Wielkopolska

Jeden dzień w rytmie historii

By zobaczyć coś ciekawego nie zawsze trzeba jechać na drugi koniec świata. Pewnego jesiennego poranka ruszyłem w podróż bocznymi drogami po Wielkopolsce. Jednego dnia przejechałem 300 kilometrów przepięknymi widokowo mało uczęszczanymi szlakami. W wielu miejscach poczułem powiew historii.

TEKST I ZDJĘCIA: JAROSŁAW SPYCHAŁA

Grojzerówka, poniemiecka droga wybudowana w czasie wojny, wiedzie przez sam środek Wielkopolskiego Parku Narodowego

Wyjeżdżam z zatłoczonego Poznania drogą nr 5 na Wrocław. Po wjechaniu do Komornik odbijam w lewo z zatłoczonej trasy Poznań – Wrocław do cichego, spokojnego i uroczego Wielkopolskiego Parku Narodowego. Droga asfaltowa zamienia się w betonową i tak oto znajduję się na słynnej „Grajzerówce", wijącej się przez 10 kilometrów środkiem Parku.

Szosa jest wąska: ma szerokość samochodu, więc mijanki są nieuniknione. Niektórzy kierowcy uważają, że motocyklista ma im po prostu ustąpić. Boczne drogi biegnące w las są kuszące, lepiej tam jednak nie wjeżdżać. To obszar Parku Narodowego i raz, że wstyd byłby jeździć po nim motocyklem, dwa – straż leśna czuwa, a trzy – w parku spotkać można sporo rowerzystów.

Po sześciu kilometrach zjeżdżam na przydrożny parking i szeroką ścieżką przez las idę rzucić okiem na Jezioro Góreckie, będące ścisłym rezerwatem przyrody. Na środku jeziora znajduje się wyspa, a na niej ruiny zameczku, który należał do Klaudyny Potockiej. Historia ta warta sama w sobie jest książki. Zamek tak naprawdę od czasu jego wybudowania istniał tylko 20 lat, gdyż został zniszczony ostrzałem armatnim przez Prusaków w czasie Wiosny Ludów. Ruiny przy dobrej pogodzie widać z brzegu jeziora (najlepiej przez lornetkę), ale na samą wyspę nie można latem dotrzeć, gdyż jezioro jest rezerwatem ścisłym.

Dalej lecę przez Mosinę na Czempiń i tam skręcam na Jerkę w wąziutką drogę, która prowadzi przez przez jeden z najładniejszych chyba odcinków dróg Wielkopolski. Szlak wije się poprzez typowy dla tego obszaru krajobraz pól, czyli do Krajobrazowego Parku Narodowego im. generała Chłapowskiego. Oferuje miejscami fatalną jakość nawierzchni, ale za to przepiękne widoki. Wiedzie przez Gorzyce, Turew do Jerki, gdzie skręcam na Śrem. Po drodze zatrzymuję się na chwilę w Turwi, gdzie znajduje się duży i ładnie utrzymany pałac z XIX wieku.

I tak jadąc sobie od Śremu w kierunku Kórnika skręcam za nim w lewo w drogę dziesiątej kategorii odśnieżania, która prowadzi wprost do Rogalina. Przez 20 kilometrów cieszę się jazdą

GRAJZERÓWKA

Drogę wybudowali z płyt betonowych w 1940 roku Niemcy siłami jeńców francuskich. Dla wielu z nich stanowi ponoć miejsce ostatniego spoczynku. Wzięła nazwę od nazwiska Artura Greisera – szefa Wartegau, czyli Kraju Warty, jak hitlerowcy ochrzcili Wielkopolskę.

po wielu łagodnych , zrobionych chyba z myślą o motocyklistach łukach. W Rogalinie, prawdziwej perle Wielkopolski, zatrzymuję się na dłuższą chwilę. Pałac w Rogalinie wybudowany przez ród Raczyńskich na przełomie XVIII i XIX wieku należy do najpiękniejszych tego typu zabytków w Polsce. Do wojny pozostawał rezydencją rodziny Raczyńskich, a bywał tam m.in. Henryk Sienkiewicz. Po wkroczeniu Niemców w budynku urządzono szkołę junkrów. Pałac został doszczętnie zdewastowany. Rozkradziono dosłownie wszystko. Po wojnie Muzeum Narodowe w Poznaniu rozpoczęło odbudowę kompleksu, która *de facto* zakończyła się po 50 latach. Urządzono też galerię malarstwa – można zobaczyć m.in. obrazy Gierymskiego, Moneta, Matejki czy Malczewskiego. Ciekawa jest też powozownia oraz duży ogród.

Idąc właśnie w jego stronę i kierując się strzałkami człapię do Dębów Rogalińskich, czyli znanych wszystkim z lekcji historii Lecha, Czecha i Rusa – ten ostatni ma w obwodzie prawie 9 metrów. Powyżej parku widać rozległe łąki rogalińskie ciągnące się przez kilkanaście kilometrów. W kompleksie znajduje się również ogromne Mauzoleum Raczyńskich , gdzie pochowany został Edward Raczyński, prezydent RP na uchodźctwie.

Dalej lecę drogą nr 431 na Kórnik. Celem jest Zamek Kórnicki i Arboretum. O drodze mijam grupę turystek – sądząc po karnacji skóry, z Bałkanów, które ustawione równym szeregiem wzdłuż drogi zachęcająco machają w kierunku przejeżdżających samochodów. Zapewne wycieczka autostopowiczek z Rumunii.

Po chwili, która trwa 12 km parkuję pod charakterystycznym zamkiem w Kórniku. Swój obecny neogotycki wygląd zawdzięcza on Tytusowi Działyńskiemu, który w XIX wieku gruntownie przebudował cały kompleks. Mało kto

Nadworciańskie łąki pomiędzy Mosiną a Rogalinem są idealne dla miłośników off-roadu

Rogalińskie dęby mają blisko 1000 lat

Przez 20 kilometrów drogi prowadzącej do Rogalina cieszę się jazdą po wielu łagodnych, zrobionych chyba z myślą o motocyklistach łukach

wie, że wzniesiony on jest na fundamentach średniowiecznego zamku rycerskiego z XIV wieku. Pod koniec XIX wieku posiadłość przejął Władysław Zamoyski, podróżnik i obieżyświat. Zamek Kórnicki zawdzięcza mu rozległą kolekcję eksponatów, przywożonych z wielu kontynentów. Są nawet bumerangi australijskie i maski afrykańskich wojowników. Kolekcja jest naprawdę imponująca. Są też listy i pamiętniki pisane w czasie rozlicznych podróży.

W czasie Drugiej Wojny Światowej Niemcy urządzili w zamku magazyny skradzionych dzieł sztuki. Było tego tak dużo, że nadszarpnięte zostały aż stropy budynku. Kiedy zamek był wyzwalany znaleziono w nim mnóstwo zniszczonych bądź uszkodzonych dzieł, których okupanci nie zdążyli wywieźć. Natomiast bohaterska Armia Czerwona oczywiście dała radę i część dzieł sztuki wyjechała na wschód, znikając w mrokach Mordoru, czyli w otchłani sowieckiego imperium. Nie uchroniła zamku nawet Biała Dama.

Obecnie w zamku mieści się muzeum, zawierające wiele cennych eksponatów. Jest nawet kolekcja zbroi rycerskich z pancerzami husarii na czele. Zamek otoczony jest fosą i przepięknym parkiem. Rośnie w nim kilka tysięcy gatunków drzew i krzewów z całego świata. I tak po szybkim obiadku składającym się z lokalnej pyszności, czyli pizzy z blaszanej budki uroczo wkomponowanej w panoramę zamku, jadę zobaczyć kolejną ciekawostkę, a mianowicie Wyspę Edwarda, która znajduje się w Zaniemyślu, 11 km dalej na południe od Kórnika.

Na wyspę można się dostać promem, co już samo w sobie jest przygodą. Wyspa nosi nazwę od imienia Edwarda Raczyńskiego, który w latach 1815-45 był zarządcą wyspy. Zasłynął dwiema rzeczami: tym, że ufundował Poznaniowi wodociągi i Bibliotekę Raczyńskich oraz tym, że popełnił na wyspie samobójstwo strzelając sobie w głowę. Powód tego spektakularnego wyczynu nie jest znany.

A potem przychodzi mi do głowy, żeby przeskoczyć 50 kilometrów z Zaniemyśla drogą, wiodącą przez pola i łąki, a przecinającą wszelkie drogi krajowe czy gminne do Skansenu Miniatur w Pobiedziskach. To prawdziwa wielkopolska perełka. Zgromadzono w skansenie sto miniatur budowli z Wielkopolski. Wszystkie wykonane są w tej samej skali, mianowicie: 1:20. Spacerując ma się wrażenie przebywania w krainie Guliwera. Mamy tu między innymi Pałac w Rogalinie, Bibliotekę Raczyńskich, ruiny zamku w Wenecji (tej naszej, nie włoskiej), Biskupin, Katedrę w Gnieźnie oraz Stary Rynek w Poznaniu.

Zwiedzanie różnych obiektów postanawiam zakończyć w Gnieźnie. Ale najpierw po drodze wpadam na chwilę do Muzeum Piastów na wyspie Ostrów Lednicki. Dociera się tam również promem. Na wyspie znajdują się liczne zabytki archeologiczne oraz makieta grodu z X wieku. Są też dwa mosty i prawdopodobnie płyty nagrobne synów Bolesława Chrobrego. Historia grodu była burzliwa. Został on spalony co najmniej dwukrotnie. Dla miłośników historii stanowić może naprawdę niezłą gratkę.

Po Ostrowie Lednickim dojeżdżam do Gniezna , gdzie na chwilę zatrzymuję się w Katedrze Gnieźnieńskiej. Do obejrzenia są tam słynne Drzwi

W Wielkopolskim Parku Narodowym można spotkać nawet wilka

Pola i płaskie przestrzenie po horyzont – to właśnie Wielkopolska

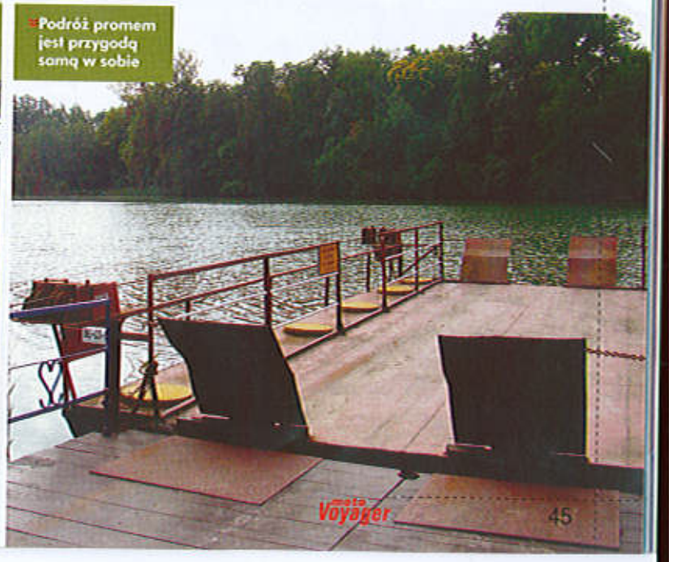

Podróż promem jest przygodą samą w sobie

Gnieźnieńskie i grobowiec Świętego Wojciecha. Warto też pamiętać , że w Katedrze koronowano pięciu królów polskich, a w czasie okupacji Niemcy urządzili tam salę koncertową.

Wieczorny powrót do Poznania odbywa się już drogami bocznymi. Najpierw drogą numer 197 w kierunku Sławna – przez 35 km super widoki i sporo krę-

Ogród francuski od tyłu pałacu w Rogalinie . Za nim zaczyna się park w stylu angielskim

BIAŁA DAMA

Zamieszkuje kórnicki zamek od 1790 roku. Słynna Teofila z Działyńskich po dwóch nieudanych związkach małżeńskich postanowiła żyć w zamku sama i poświęcić się rozwojowi okolicy. Budowała wiele, a z drugiej strony cieszyła się sławą dość swobodnie się prowadzącej (jak na ówczesne czasy) kobiety. Oskarżano ją np. o romanse z lokalnym proboszczem katolickim, jak również z pastorem luterańskim. Po jej śmierci dzięki portretowi wiszącemu w zamku, na którym ubrana jest w białą suknię powstała legenda, która głosi, że krótko przed północą Biała Dama schodzi z obrazu i spaceruje po zamku, a nawet po okolicznym parku. W weekendy widywana jest przez stałych klientów pobliskiego sklepu nocnego również na ulicach miasta.

PAŁAC W TURWI

Stanowił on własność Dezyderego Chłapowskiego, znanego napoleońskiego oficera i generała z powstania listopadowego. Bywał w nim nawet Napoleon i Adam Mickiewicz. Obecnie w Pałacu mieści się Stacja Badawcza PAN w Poznaniu.

Guliwer i Biblioteka Raczyńskich w Muzeum Miniatur w Pobiedziskach

Henryk Sienkiewicz napisał w Rogalinie część "Rodziny Połanieckich"

tych zakrętów skrajem Puszczy Zielonki aż do Rejowca. Za Rejowcem skręcam na drogę numer 196 wiodącą w kierunku Murowanej Goślinę. Też fajna, otoczona koronami przydrożnych drzew. To coraz rzadziej spotykany widok, ponieważ wszelkie przydrożne drzewa są w trakcie remontów dróg wycinane. Przejeżdżam przez Murowaną Goślinę w kierunku na Poznań i przez Biedrusko docieram do stolicy Wielkopolski.

Wszędzie można poczuć powiew historii

O autorze

→ Prawo jazdy A: robione na WSK 125 w 1986 roku. Wystarczyły dwa kółka na palcu i hamowanie butami. Motocykl nie miał hamulców.
→ Przejechane kilometry: ok. 400 tys. Ale może być więcej. Pogubiłem się dawno temu.
→ Poprzednie motocykle: poproszę pół strony to wymienię.
→ Poprzednie wyprawy: około 50 państw na paru kontynentach.
→ Kask: Shoei Multitec – wart połowę ceny, za którą się go sprzedaje, UVEX Boss 3000 – niezniszczalny
→ Kurtka: Akito Desert
→ Spodnie: Akito Desert
→ Buty: Probiker Traveller – tanie i mocne
→ Rękawiczki: różne, ale żadne markowe. Oprócz zimowych Sinisalo – 10 lat i nadal są dobre.
→ Inny sprzęt motocyklowy: brak

O wyposażeniu

→ Aparat fotograficzny: Sony DSC H9 – niezniszczalny
→ Mapy, przewodniki: Automapa na Mio Moov 500
→ Najmniej przydatna rzecz: stos rzeczy „przyda się" pod kanapą

O motocyklu

→ Model: Suzuki V-strom
→ Rocznik: 2010
→ Modyfikacje: na półtorej strony A4
→ Opony: Heidenau K76. Tragedia. Nigdy więcej
→ Przygotowanie motocykla do wyprawy: zawsze robię wszystko sam.
→ Części zapasowe zabrane ze sobą: nie ruszam się bez zestawu naprawczego do opon
→ Awarie: brak
→ Bagaż: tylny kufer Kappa K 52
→ Ocena motocykla w podróży: Suzuki V-Strom do turystyki tego typu, gdy poruszamy się również bocznymi drogami, jest motocyklem wręcz idealnym. Może prawie wszystko.

O wyprawie

→ Koszt paliwa: około 80 zł
→ Nawierzchnia: 80 asfalt / 20 szuter
→ Największy błąd: nie było, uff.

Podsumowanie

→ Fajna jednodniowa wycieczka bocznymi drogami dająca pozytywnego kopa na kolejny tydzień pracy
→ Koszt wyprawy: 100 zł
→ Czas wyprawy: 1 dzień, wrzesień
→ Przejechane kilometry: 310

Kieszonkowy poznański Stary Rynek